OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Niedziela 6 Marca 1932 Nr. 66

Spawiedliwość, Praca i Przemysł w obradach Senatu

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Senatu toczyły się obrady nad budżetami Min. Sprawiedliwości, Pracy i Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu.

Przy rozpatrywaniu pierwszego budżetu, podczas przemówienia ministra Michałowskiego opozycja tradycyjnie opuściła salę obrad.

Minister Michałowski charakteryzował działalność ustawodawczą swojego resortu.

Bardzo obszerne przemówienie wygłosił prof. Makarewicz, który uzasadniał projekt ustawy małżeńskiej, uchwalony przez komisję kodyfikacyjną.

ŻYDZI NA WYŻSZYCH UCZELNIACH w komisji oświatowej

Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej, został po dłuższej dyskusji odrzucony wniosek Stronnictwa Narodowego, jako sprzeczny z konstytucją i przepisami prawnemi, o wprowadzeniu normy procentowej dla młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach.

UPOSAŻENIE SAMORZĄDOWCÓW w komisji administracyjnej

Komisja administracyjna rozpoczęła wczoraj dyskusję nad projektem noweli o dostosowaniu uposażeń pracowników komunalnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Mowcy Klubu BB wskazywali, iż nowela ta zmierza do ustabilizowania stanu, ktory w praktyce istnieje.

WYDANIE P. BRODACKIEGO SĄDOWI w komisji regulaminowej

Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej zezwoliła sądowi Okręgowemu w Krakowie do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sędziego posła Brodackiego (Stronnictwo Ludowe), który stoi pod zarzutem, iż dopuścił się czynu niielicującego z etyką i godnością stanu sędziowskiego, parcelując jeden majątek na Wołyniu.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania wniosku PPS. zmieniającego regulamin sejmowy w ten sposób, by obniżyć djety marszałkowi Sejmu. Referent poseł Terlikowski (Klub BB) wskazał, iż djety obecnego marszałka są znacznie niższe, aniżeli poprzednich marszałków, a wniosek PPS ma charakter wyłącznie demonstracji politycznej.

Poseł Pużak (PPS) oświadczył że klub jego wycofa swych przedstawicieli z komisji regulaminowej na znak protestu przeciwko potraktowaniu ich wniosków. Poczem opuścił salę obrad

Komisja zkolei odrzuciła wniosek PPS.

ZAOPATRZENIE INWALIDÓW w komisji opieki społecznej

Sejmowa komisja opieki społecznej inwalidzkiej, obradowała wczoraj nad sprawozdaniem podkomisji o wniosku PPS w przedmiocie ustawy inwalidzkiej.

Rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której zabrał głos wiceminister skarbu Starzyński, przypominając, iż postulatem inwalidów oddawna było zasadnicze znowelizowanie ustawy inwalidzkiej.

Projekt podkomisji rozszerza uprawnienia ciężko poszkodowanych inwalidów, wprowadzając tatom ast pewne poprawki, które nie krzywdzą inwalidów, a dają pewne oszczędności budżetowe. Ustawa poprawia byt wdów

Dyskusję nad debatą szczegółową odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Marszałek Piłsudski wyjechał z Constanzy do Egiptu

Fałszywe pogłoski o katastrofie statku, wiozącego Marszałka

Wczoraj rozeszła się po Warszawie alarmująca pogłoska o katastrofie statku, na którym Marszałek Piłsudski wyruszył z portu rumuńskiego Constanza do Egiptu.

Według otrzymanych przez nas z Bukaresztu wiadomości, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Informator nasz komunikuje: Wczoraj o godz. 11-ej rano przybył do Constanzy Marszałek Piłsudski pociągiem. Pociągu tego nie opuścił, pozostając w swoim wagonie do godz. 4-ej po południu.

O godz. 15-ej oczekujący w porcie na Marszałka Piłsudskiego jacht parowy „Romania" uległ nieznacznemu uszkodzeniu przez otarcie się o jacht parowca „Dacia". Na jachcie uszkodzeniu uległa barjera, która natychmiast została naprawiona.

O godz. 17-ej Marszałek Piłsudski wraz ze świtą wstąpił na pokład, powitany przez przedstawicieli władz rumuńskich.

O godz. 23 min. 30 statek „Romania" opuścił port, wioząc Marszałka Piłsudskiego do Egiptu.

Wojna sowiecko-japońska nieunikniona

Ma wybuchnąć za 3—4 miesiące

Według doniesień z Moskwy stosunki między Japonją i Sowietami uległy znacznemu zaostrzeniu. Zaostrzenie to staje się zrozumiałe w świetle listu konsula japońskiego z Władywostoku do rządu japońskiego. Z listu tego wynika, że Sowiety zgromadziły w rejonie Władywostoku 100-tysięczną armię wraz z ciężką artylerją. Jedna z fabryk we Władywostoku została przerobiona na fabrykę gazów trujących.

Konsul stwierdza, że zderzenie Sowietów z Japonją jest nieuniknione i to nastąpi w ciągu 3 — 4 najbliższych miesięcy.

Jedno z pism moskiewskich zamieszcza dokumenty, z których wynika, że Japonja szykuje najazd na Sowiety i zajęcie okręgów Dalekiego Wschodu aż do jeziora Bajkalskiego. Chcąc zapewnić sobie zwycięstwo, Japonja ma starać się wciągnąć do walki z Sowietami państwa europejskie oraz wywołać zamieszki wewnętrzne.

JAPONJA SIĘ ZBROI

Jakby uzupełnieniem powyższych wiadomości socjalistyczny dziennik paryski podaje wiadomość o wielkich transportach broni i amunicji, odchodzących do Japonji przeważnie z Hamburga. Jeden z transportów obliczany jest na sumę 200 milj. fr. Wśród ładunków poważne miejsce zajmują zbiorniki z gazem trującym.

JESZCZE STRZAŁY POD SZANGHAJEM

Mimo wstrzymania akcji wojennej, dochodzi jeszcze do starć. Wczoraj Japończycy zaatakowali dwutysięczny garnizon w Wu - sung i po zażartej bitwie zdobyli fort.

23 TYSIĄCE ŻOŁNIERZY PADŁO OFIARĄ BITW

Rzeczoznawcy wojskowi obliczają, że straty Chin i Japonji w 25-dniowych walkach pod Szanghajem wynoszą 23 tysiące żołnierzy zabitych i rannych, a szkody można oszacować na 600 miljonów dolarów. Ile zginęło osób cywilnych, — prawdopodobnie nigdy nie da się ustalić.

Dar 250 tysięcy zł. dla karciarza!

Patrz strona 3-cia

Katastrofa hydroplanu w czasie ćwiczeń

W akcji ratunkowej 3 marynarzy odniosło rany

PARYŻ, (PAT). — Podczas francuskich ćwiczeń łodzi podwodnych i hydroplanów w okolicach Cherbourga wydarzył się poważny wypadek. Z powodu burzy jeden z hydroplanów zmuszony był wylądować na morzu. Łódź podwodna wyratowała załogę hydroplanu, lecz podczas holowania wskutek wadliwego działania urządzenia, lina pochwyciła komendanta łodzi, jego zastępcę i jednego marynarza, rzucając ich o pomost. Komendant i zastępca odnieśli poważne obrażenia. Ciężko rannemu marynarzowi musiano zaraz po odstawieniu do szpitala amputować nogę. Hydroplan rozbił się. zdołano uratować tylko silnik.

Ojciec i dwoje dzieci w płomieniach

po wybuchu benzyny w samochodzie

PARYŻ, (ATE). — W Niort (Francja) eksplodował zbiornik benzyny w samochodzie. Dwoje dzieci: jedno siedmioletnie, drugie dwuletnie zginęły w płomieniach. Ojciec i trzecie dziecko odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Dwie doby rozpaczy i nadziei

przeżył znakomity lotnik Lindbergh z żoną, oczekując wieści o swym synku

48 godzin upłynęło na bezskutecznych poszukiwaniach porwanego syna Lindbergha. Policja przesłuchała 4 podejrzane osoby, treść zeznań jednak trzymana jest w tajemnicy. Według posiadanych danych, ślady sprawców prowadzą do Wielkiej Brytanji. Policja amerykańska skomunikowała się z angielskim urzędem śledczym, Scotland Yardem. Podejrzana bowiem jest o udział w porwaniu była niańka dziecka, która wyjechała do Szkocji. List znów, domagający się okupu 50 tys. dolarów, jak wynika z śledztwa, pisał jakiś Włoch.

Państwo Lindberghowie otrzymują stosy listów, wśród których znalazł się anonimowy list, zawiadamiający o tem, że mały Lindbergh niedługo umrze. Władze uważają go za żart.

SKRÓTY

Znany lotnik kpt. Orliński, dokonał świetnego lotu, wznosząc się na wysokość 5 tysięcy metrów w rekordowym czasie 6 min. 30 sekund.

—:o:—

Główne ognisko ruchu antyrządowego w Finlandji zostało stłumione. Przywódcy zbiegli.

—:o:—

Rząd angielski zapowiedział udzielanie kredytów Sowietom z większą ostrożnością, szczególnie dlatego, że wwóz towarów sowieckich do Anglji wyniósł 135 miljonów, a wywóz do Sowietów tylko 25 miljonów.

Dwóch górników zabił przedwczesny wybuch

ESSEN, (PAT). — W Oberhausen (Nadrenja) w kopalni „Esterfeld" przy zakładaniu naboju dynamitowego nastąpił przedwczesny jego wybuch. Dwóch górników poniosło śmierć na miejscu, zaś dwu w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Obława na granicy wyłowiła 85 podejrzanych osób

WILNO. — Z rozporządzenia władz K.O.P. na pograniczu polsko - sowieckiem w ostatnich dniach przeprowadzona została obława, w wyniku której zatrzymano 85 osób, wśród nich znajduje się 17 wywrotowców i 9-ciu ściganych przez policję przestępców. W czasie obławy jeden z zatrzymanych usiłował stawiać opór z bronią w ręku. Aresztowanego obezwładniono.

16 marca generalny strajk

Swiat pracy protestuje przeciw scaleniu ubezpieczeń

Wczoraj obradowała Centralna Komisja Związków Zawodowych, uchwalając na znak protestu przeciw scaleniu ubezpieczeń generalny strajk na dzień 16 marca.

W niedziele odbedzie się kongres 60 zarządów zwiazków pracowników umysłowych, zwołany przez Centr. Organizację Prac. Umysł. i Konfederację Prac. Umysł. w związku ze scaleniem ubezpieczeń.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.88 — 8.8815. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Swiat pracy

O reorganizacji ubezpieczeń społecznych

Co mówi przedstawiciel pracowników umysłowych?

W zamiarze poinformowania naszych Czytelników, jak został przyjęty przez sfery pracownicze i robotnicze ostatnio uchwalony przez Radę Ministrów projekt organizacji ubezpieczeń społecznych, zwróciliśmy się do szeregu działaczy związkowych z prośbą o wyrażenie swych opinij w tej sprawie. Dziś oddajemy głos przedstawicielowi Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych:

— Pracownicy umysłowi z radością witają projekt wprowadzenia ubezpieczeń emerytalnych robotników, czego domagali się w swych licznych uchwałach na kongresach związkowych. Mamy jednak obawy, czy nie stanie się za cenę zbyt wielkich ofiar, zarówno ze strony robotników, jak i pracowników umysłowych. Jeżeli z jednej strony wziąć pod uwagę zwiększenie czasu pracy, czyli zniesienie angielskiej soboty, zmniejszenie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a wreszcie ograniczenie urlopów robotniczych z 14 do 8 dni, a z drugiej strony nikłe świadczenia, jakie otrzymywać mają robotnicy z nowowprowadzonego ubezpieczenia, to obawy nasze są chyba uzasadnione.

Pracownicy umysłowi oprócz pół procent składek, które mają oddać na ubezpieczenia robotnicze, tracą rzecz najważniejszą, t. j. niezależność Zakładu Ubezp. Pracown. Umysł., czyli samorząd i prawo zarządzania własnemi funduszami. Wolelibyśmy oddać jeszcze pół procent składek na cel tak godziwy, jakim jest zabezpieczenie starości towarzyszy niedoli, ale to, co zostanie, było niewątpliwie nasze. W przeciwnym wypadku wytworzy się taki stan, jaki był w Kasach Chorych, że pracownicy umysłowi, ponosząc duże ciężary, nie korzystali z urządzeń Kasy, co oczywiście nie działało na korzyść ich ubezpieczeń społecznych.

Zdaje się, że na całej reorganizacji ubezpieczeń społecznych skorzystają tylko przemysłowcy. Na urlopach, godzinach nadliczbowych, angielskiej sobocie mają pracodawcy podobno zaoszczędzić około 100 miljonów złotych. A więc w istocie ubezpieczenie będzie pokrywane w całości przez robotników i pracowników, co przeczy zasadom ubezpieczenia.

Nadszedł więc czas, by organizacje zawodowe pracownicze i robotnicze zdały sobie sprawę z niebezpieczeństwa i wspólnie ustaliły środki obrony".

W następnych numerach oddamy głos przedstawicielom organizacyj robotniczych.

(W.)

Wabia-Wabiński

Oto i nowa afera!
Poszukują jubilera,
co pieniążki, rozgłos miał...
Podobno zwiał
do Ameryki,
zabrawszy cudze pierścionki, kolczyki
oraz wszystko to, co służy
do podróży...
— Cóż, widocznie Ameryka
„wabika"
dla pana Wabi posiadała
skoro przenicowała
pana Wabińskiego
z dobrego jubilera na zwykłego
złodzieja!
— W Bogu jednak nadzieja,
że owa afera
sprowadzi do więzienia pana jubilera!

Servus.

RADJO

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.45 Muzyka lekka. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Muzyka. 14.20 Pogadanka rolnicza. 14.50 Utwory muzyczne. 15.15 Wiadomości wojskowe. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.10 Radjokronika. 16.30 Muzya lekka. 18.05 Słuchowisko. 18.30 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Poczta rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka Jazzowa. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory muzyczne. 22.40 Dalszy ciąg Prasowego Dziennika Radjowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 Muzyka taneczna.

Zatłukł człowieka kijem na śmierć

Od wczesnego ranka zaczął popijać sobie Henryk Wenda z okazji zyskownej sprzedaży młyna. Rano kupił jedną butelkę wódki i wypił ją z faktorami. Około południa Wenda urządził przyjęcie dla młynarczyków. Poszli wszyscy do karczmy i zasiedli za stołami. W trakcie picia wódki wszedł do szynku kochanek karczmarki, Edward Rymer i wypił kilka kieliszków wódki.

W pewnej chwili Wenda poprzeczał się ze swym pomocnikiem, który pchnął go, aż wywrócił się na ławkę. Miał już dobrze w czubie. Widząc to, Rymer zażądał od niego zapłacenia rachunku za wódkę oraz zwrotu danej należności. Na oświadczenie Wendy, że niema czem zapłacić, Rymer uderzył Wendę w głowę, mówiąc:

— To ja ci zapłacę!

Wenda upadł, a Rymer wyciągnął go niczem cielaka do przyległego pokoju i zamknął drzwi. W tym pokoju zaczął smagać Wendę rózgą po twarzy, aż poszła mu krew z policzków. Wenda uciekł. Z pokoju, gdzie była bójka, wycierano krew, widniejącą na podłodze.

Zawzięty Rymer, cieszący się opinją niespokojnego ducha i awanturnika pierwszej klasy, nie chciał tak łatwo opuścić okazji porachowania się z młynarzem, który zamierzał wynieść się w inne strony. Wskoczył więc na konia, chwycił za laskę i popędził za Wendą.

Dopadł go na gościńcu wśród szczerego pola. Tam z konia kilka razy zdzielił Wendę laską po głowie z taką potworną siłą, że katowany przewrócił się na ziemię. Leżącego bił w dalszym ciągu dotąd, aż ten przestał poruszać się. Scenę bestjalskiego znęcania się nad bezbronnym pijanym, podpatrzyła mała dziewczynka i zaczęła wołać na swego ojca, orzącego w polu. Rymer wtedy zaczął wygrażać pięścią, aby się nie przyglądali. Następnie, pozostawiając nieprzytomnego Wendę bez pomocy na szosie, podjechał do jeziora, umył obficie poplamioną krwią laskę i mówił później ludziom, że pobił Wendego za to, że chciał meldować policji, że on uprawia potajemny handel wódką.

Na szosie znalezionego Wendego już prawie bez życia. Cały był pokrwawiony, całą twarz miał zmasakrowaną. Natychmiast zawieziono go do szpitala. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Rymer stanął przed sądem za spowodowanie śmierci Wendego przez pobicie kijem. Nie przyznał się. Mówił, że w karczmie zbił Wendego zato, że pierwszy uderzył go w twarz, gdy wtrącił się do bójki. W polu wyraził propozycję pogodzenia się z Wendem i wypicia razem wódki. Wendę jednak miał zamiast odpowiedzi, rzucić w niego kamieniem.

Z niedowierzaniem przyjęto takie tłumaczenie, ponieważ oskarżony początkowo zasłaniał się niepamięcią, z powodu opilstwa i szczegółowe później opowiadanie o zajściu wyglądało tak, jakby kłamliwem tłumaczeniem chciał zmniejszyć swą winę.

Skazano Rymera na pięć lat ciężkiego więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

—Wierzy pan znowu w jakąś tajemnicę. Więc cóż według pana w takim razie zaszło? Sprawa według mnie jest zupełnie jasna. Na miejscu przestępstwa znajdujemy zamordowaną i bandytę, zastrzelonego przez męża ofiary. Nie przeczę, że jest to napad niezwykły i niewykluczone jest, że mamy do czynienia nie ze zwykłym napadem rabunkowym, tylko, że zabójstwo dokonane zostało na tle zemsty lub zazdrości, to też radziłbym panu prowadzić dochodzenie w tym kierunku. Przedewszystkiem idzie o to, by ustalić identyczność owego tajemniczego mordercy, a wtedy będzie pan miał już daleko łatwiejsze zadanie. Ja, jak panu wiadomo rozpoczynam w poniedziałek urlop i nie mam najmniejszego zamiaru dla tej sprawy pozbawiać się wypoczynku, tem bardziej, że żona moja przygotowuje się już do wyjazdu razem ze mną i nie chciałbym jej zrobić zawodu. Spodziewam się, że o ile wykryje pan coś sensacyjnego w tej sprawie, to mnie pan natychmiast zawiadomi i życzę panu powodzenia — dodał, ściskając mi rękę.

Wraz z dwoma kolegami rozpocząłem mozolną pracę, by ustalić identyczność nieznanego mężczyzny, lecz mimo energicznych poszukiwań bezskutecznie. Zająłem się również zbadaniem przeszłości nieboszczki. Okazało się, że do czasu zamążpójścia nie utrzymywała żadnych stosunków z jakimkolwiek mężczyzną i mąż jej był jej pierwszą i jedyną miłością. Stwierdziłem również, że było to wzorowe małżeństwo i Honstade ubóstwiał swoją żonę.

Jak już zaznaczyłem na wstępie, na miejscu zbrodni znaleźliśmy dwa rewolwery, z których jeden był własnością męża nieboszczki, drugi zaś stanowił własność nieznajomego. Postanowiłem spróbować szczęścia, by zapomocą rewolweru bandyty ustalić jego tożsamość. Zwróciłem się do naczelnika urzędu śledczego z prośbą, by mi na jakiś czas pozwolił wziąć rewolwer nieznajomego, znajdujący się w dowodach rzeczowych.

— Inspektor Scott mówił mi przed wyjazdem na urlop, że wietrzy pan jakąś tajemnicę w tym napadzie bandyckim i że chce pan prowadzić dalsze śledztwo w tej zagadkowej dla pana sprawie. Aczkolwiek wątpię, czy uda się panu coś wykryć, nie mam nic przeciw temu i pozwalam panu prowadzić tę sprawę dalej. Polecę, by wydano panu ten rewolwer, o który pan prosi.

Obejrzałem dokładnie obydwa rewolwery. Były one systemu „Colt". Na rewolwerze, należącym do nieznajomego, wyryte były litery „W. H." i nosił on numer S-2347.

Nie tracąc czasu, udałem się do fabryki i wyegzaminowawszy się, poprosiłem o udzielenie mi informacji, jakiej firmie rewolwer ten przez fabrykę został sprzedany. W Anglii fabryki, zarówno, jak i sklepy, sprzedające broń, musiały mieć dokładną kontrolę komu broń sprzedają.

(D. c. n.).

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wiarołomne listy i cudze podpisy

pisała innym charakterem pisma

Dom się spalił Reginie Smogorzewskiej. Trzeba było rozejrzeć się za budulcem, aby nie mieszkać pod gołem niebem. Wkrótce znalazł się dostawca, ale wynikła nowa trudność — brak gotówki. Kupiec zgodził się wziąć weksle za towar i został zato dotkliwie ukarany.

Otrzymał bowiem weksle z podpisem męża Smogorzewskiej, Wacława, które zostały później zakwestjonowane, jako fałszywe. Wacław Smogorzewski twierdzi, że nigdy tych weksli nie podpisywał, na dowód czego, dał próbkę swego charakteru pisma i okazało się, iż oczywiście podpisy na wekslu nie pochodzą z jego ręki. Któż inny mógłby zatem podpisać, jak nie żona?

Ale i Smogorzewska zaprzeczyła i wyparła się. Zarządzona zkolei ekspertyza jej pisma skończyła się na niczem. Kupiec odchodził od zmysłów z rozpaczy za „wpadunek". Ale nie dał za przegrane i jakimś cudem wygrzebał list miłosny Smogorzewskiej do kochanka. List ten stanowił rewelację, gdyż wynikało z niego, że Smogorzewska ma właściwie dwa charaktery pisma, zupełnie różne, gdy pisze prosto i ukośnie. Prostem pismem pisała wszystko, co jest legalne. Skośnie — to, co jest zabronione, a więc wiarołomne listy i cudze podpisy.

Po zdemaskowaniu tej tajemnicy, fałszerka podpisu własnego męża tak się speszyła, że wyznała całą prawdę. Wczoraj sądził czyn Smogorzewskiej sędzia Komorowski.

Bronił adw. Z. Fogel. Wyrok ogłoszony będzie w przyszłą sobotę.

Wesoły Kącik

GŁOWA RODZINY



Pan Agapit Fajtłapka wyszedł z knajpy, spojrzał na zegarek i przeraził się.

Godzina była pierwsza po północy.

— Co moja stara powie? — westchnął. —Co jej takiego powiedzieć, żeby nic nie powiedziała?...

Pan Agapit nietyle bał się słów swej małżonki Otylji, ile jej szlachetnej rączki, którą pani Otylja przy swych przemówieniach gestykulowała dość boleśnie.

— Zagadam ją jakoś — pocieszał się, zmierzając niechętnie w stronę swego domowego ogniska. — Pod włos ją jakoś trzeba będzie wziąć, coś takiego przyjemnego powiedzieć...

Drzwi panu Agapitowi otworzyła osobiście pani Otylja.

— Dobry wieczór... koteczku — uśmiechnął się z wysiłkiem pan Agapit, zlekka dygocząc.

— Gdzieś był draniu?.. — zgrzytnęła pani Otylja.

— U... u... uważasz duszko — zająknął się pan Agapit—spotkałem na ulicy Fidrygalskiego i Ciaputkiewicza i zagadaliśmy się. Narzekali na swoje żony, **że się rządzą, że chcą w domu panować, a ja im tłumaczyłem, że tak powinno być...**

— Że co?

— No... no.. że kobieta jest głową domu, że kobieta jest mądrzejsza... — Fidrygalski upierał się, że nie...

— Idjota!

— Fidrygalski? O tak, jeszcze jaki.

— **Nie Fidrygalski, tylko ty** stary durniu! Nigdy kobieta, lecz zawsze mężczyzna jest głową domu!

— Ależ duszko — upierał się zalotnie pan Agapit — kiedy się ma taką słodką i mądrą żoneczkę jak ty, to uważam, że trzeba jej się słuchać, że ona powinna być głową rodziny.

— Dureń jesteś! — unosiła się pani Otylja — żeby żona nie wiem jaka była, zawsze mężczyzna jest głową rodziny.

— Ale...

— Milcz, kiedy ja mówię! Pan Bóg nato stworzył kobietę, żeby słuchała mężczyzny.

— Ale...

— Milcz, bo cię w łeb strzelę! Mężczyzna jest w domu wszystkiem! Rozumiesz?!

— Jednak...

— Milcz stary ośle, kiedy ci każę!

— Pozwól zauważyć...

— Na żadne uwagi nie pozwolę! Mężczyzna był i jest zawsze głową rodziny!... A teraz rozbierai się i marsz do łóżka.

Napoleon Sądek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — br. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej.. Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążał do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszakże obawy, że ją porzuci. Odpowiedział, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Nazajutrz zrana Andrzej oświadczył Ruckiemu, że chce z nim porozmawiać w cztery oczy.

— O czem? — zapytał Karol zaniepokojony.

— O twoich interesach.

— Ach, tak?...

— Umyślnie też wyciągnąłem cię choć na parę dni z tej zgnilizny warszawskiej, abyśmy, babcia i ja, mogli z tobą pogawędzić...

Hr. Rucki milczał, Andrzej zaś rzekł mu najprzyjaźniejszym tonem:

— Karolku, bądź ze mną szczery... Jak twoje interesy pieniężne? Podobno niezbyt?

— Istotnie, przyznać muszę... Ale skąd wiesz o tem?

— Krążą takie gadki po Warszawie.

— Kto ci to powiedział?

— Nie przypominam sobie w tej chwili. Ale czy to prawda?

Po chwili wahania Rucki odparł:

— Tak. Rzuciłem się w wir życia z takim pędem...

— Zatrzymaj się!

— Usiłowałem nieraz. Nie mogłem. I... zbyt wielkie już się porobiły dziury w moim budżecie, aby je było łatwo zapełnić.

— A możeby to się jednak udało przy pomocy osób trzecich...

— Kogo?

— Życzliwych.

— Nie widzę ich dookoła siebie. Niema takich wogóle.

— A twoi krewni? Uczynią to chętnie. Poto właśnie cię wezwałem.

Szczerze życzliwy, nacechowany dobrocią ton księcia, wywarł na Ruckim dziwne wrażenie.

Nie było to wszakże uczucie wdzięczności.

Przeciwnie, czuł się upokorzony, ponieważ to zaofiarowanie pomocy płynęło z ust człowieka, przezeń gwałtownie znienawidzonego, gdyż był żywą przeszkodą do bogactw niezmierzonych. Nie dał tego wszakże poznać po sobie i milczał uparcie. Książę zaś ciągnął:

— Podobno przegrałeś dużą sumę pieniędzy? Straciłeś niemal wszystko? Masz jakoby jeszcze tylko wioskę rodzinną?...

— I pałacyk w Alei Róż...

— To niewiele, zwłaszcza, że wszystko już jest podobno obciążone poważnemi długami hipotecznemi. Nie chcę, zresztą, wtrącać się do twoich spraw, ale mam chyba prawo interesować się niemi. Jesteś oprócz babci, jedynym moim bliskim krewnym i choć bratem tylko ciotecznym, a jednak drogim, jak rodzony. Chcę, abyś i ty mnie uważał za rodzonego brata. Proszę cię, czerp z moich pieniędzy, ile tylko zapragniesz. Wziąłem teraz właśnie ze sobą poważniejszą sumę pieniędzy, którą miałem w Warszawie umieścić u kogoś. Ale mogę ci zaraz dać całą sumę.

— Ile tego jest?

— Ze dwieście tysięcy. Może nawet dwieście pięćdziesiąt. Powiedz słówko, a wręczę ci je bez wahania. Jeżeli ci to nie wystarczy na załatanie dziur, pomówię z babcią, może jeszcze dołoży...

— Wątpię, czy zechce...

— Dlaczegóżby miała nie zechcieć?

— Zna moje grzechy. Nie ukrywam ich. Jestem hazardzistą. Karty i wyścigi doprowadzają mnie do obłędu. Zupełnie nie liczę się z pieniędzmi.

— Rzuć te niebezpieczne nałogi.

— Nie mogę. Oznaczałoby to zerwanie ze wszystkimi moimi przyjaciółmi, bez których życie nie miałoby dla mnie żadnego uroku. Bez mojego trybu życia czułbym się, jak ryba bez wody. Spróbuj przekonać nałogowego alkoholika, aby przestał pić. Może ci sto razy przysięgać, że kieliszka do ręki nie weźmie, a zaraz potem wstąpi do najbliższego baru na jednego. Powiedz człowiekowi zakochanemu na zabój, aby natychmiast porzucił swą ukochana. Przekonasz się, co ci odpowie. Ty jesteś wyjątkiem. Pokaż mi drugiego człowieka, który będąc młodym, przystojnym porucznikiem ułanów, a w dodatku miljonerem, nie hula, nie pije, nie pali, nie gra w karty... znając tak konie, jak ty, nie gra na wyścigach i poza sportem niczego na świecie nie uznaje. Ty jesteś człowiekiem idealnym, wyjątkiem, bez wad i grzechów...

— Daj spokój, nie jestem i ja bez grzechu... Ale mniejsza o to. Przyjmujesz moją propozycję?

— Gdyby tak pan Pieszko się dowiedział, miałbyś się zpysznа za twoją lekkomyślność.

Andrzej odparł poważnie:

— Pana Pieszkę cenię, jak mało kogo na świecie. To bardzo uczciwy i prawy człowiek, bardzo mądry i szlachetny, a więc wyrozumiały. Jest nim dla wszystkich. Tem bardziej byłby dla ciebie, jako naszego najbliższego krewnego.

— Śmiem wątpić...

— Niesłusznie. Więc cóż? Odmawiasz?

— Tak. Chwilowo nie jestem jeszcze zupełnie na lodzie i może jakoś jeszcze się wykaraskam z biedy. Ale jestem wzruszony do głębi twoją propozycją. I wdzięczny z całego serca za gotowość. Być może, że przyjdzie czas, kiedy będę zmuszony z niej skorzystać. Powiem ci to wtedy otwarcie i szczerze.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Nagle Jan odgarnął gałęzie i rozpromienił się radośnie. Zawołał:

— Patrz. Oto i Norwin. Żywy!

— Doprawdy? — zapytała Marja radośnie.

— Spójrz!

Ujrzała Norwina o jakie pięćdziesiąt kroków, dalej, najspokojniej idącego przed siebie. Zawołała:

— Bogu niech będą dzięki!...

Jan krzyknął z całej siły:

— Panie Józefie!

Odwrócił się. Twarz miał wciąż jeszcze przepojoną dotkliwem cierpieniem. Ale ujrzawszy Marję z Janem, pobiegł szybko do nich. I ona pobiegła mu na spotkanie pędem. Już zdaleka wołała:

— Panie Józku. Niech pan już nie cierpi...

— Już nie? — zapytał i krzyknął. — O, Jezu, jak mam to zrozumieć?

Tymczasem Jan zdążył już dobiec i rzekł radośnie:

— Bardzo prosto. Marja kocha pana.

— Czy to prawda?

— Tak — odparła Marja z jasnym uśmiechem.

— Pani mnie kocha?

— Kocham.

— I zechce pani zostać moją żoną?

— Tak — oznajmił Jan, mówiąc za siostrę, — Marja już wie wszystko. Musiałem jej to powiedzieć dla pańskiego i jej szczęścia. Marja kocha pana i nie zniezyłaby rozłąki z panem.

— Czyż to możliwe? — nie wierzył jeszcze swym uszom Józef. — Tyle szczęścia po takim ogromie nieszczęścia?

— Niechże pan na nią spojrzy. Jej uśmiech chyba jest dość wymowną odpowiedzią. Wiem, co pan dla mnie uczynił i pragnę najgoręcej was skojarzyć.

Obaj mężczyźni serdecznie uścisnęli sobie dłonie.

— Ale — przypomniała sobie Marja nagle, — pan strzelał do siebie przed chwilą?

— Ja? Nic podobnego!

— Nie słyszał pan strzału?

— Tak, doprawdy...

— Więc któż to strzelał?

— Nie mam pojęcia...

— Szliśmy właśnie w kierunku strzału i... ujrzeliśmy pana...

— Idźmy więc dalej w tym kierunku.

Poszli. Po chwili odgarniając gałęzie, ujrzeli dziwny widok.

— Jakaś kobieta! Kto to może być? — zapytał Jan.

— Albo mi się zdaje, albo to Genia Bukowska — szepnęła Marja.

Przyjrzeli się i podsunęli bliżej. Przed nimi stała nieruchomo, jak słup Genia, a obok niej leżał, jak trup, jej mąż...

W ręku ściskał kurczowo rewolwer z palcem na cynglu. Oczy miał zamknięte, usta ściśnięte. Poniżej podbródka z rany sączyła się struga krwi. Biegła przez szyję i ściekała na mech, barwiąc go czerwono.

Genia spoglądała na niego, śmiertelnie przerażonemi oczami. Usta jej drgały nerwowo. Nie usłyszała nawet kroków zbliżającej się trójki. Nawet nie odpowiedziała, gdy Jan zapytał:

— Co tu się stało, pani Geniu?

Powtórzył raz jeszcze swe pytanie. Milczała dalej. Dopiero po dłuższej chwili zapytała głucho, jakby sama siebie:

— Umarł... czy nie?

Teraz dopiero otarła zimny pot, kroplący się na jej czole. Spojrzała błędnie dookoła, poczem zagrobowym głosem zapytała:

— Ktoś mnie zapytywał, co tu się stało... Otóż.. Franciszek... chciał...

Wtem rozległ się zoddali głos Reni:

— Doktorze!... To ona!... Widzę ją!... żyje!...

W zaroślach ukazała się twarzyczka Reni. Nie mogła iść dalej, bo kolce chwytały ją za sukienkę, nie puszczając. Wydarła się im wreszcie. Podbiegła do Geni, chcąc ją chwycić w objęcia, gdy wtem ujrzała zakrwawione ciało Bukowskiego. Cofnęła się wstecz o kilka kroków, pytając:

— Co? Franio nie żyje?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Euzebjusza.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień, naogół dosyć przykry, sprewadzi niezadowolenie, zwłaszcza w miłości i małżeństwie.

W przedsięwzięciach handlowych zachować ostrożność, możemy bowiem być narażeni na poważne straty materjalne.

Urodzeni 5 marca.

Posiadają charakter chwiejny, cechuje ich ambicja, dążenie do niezależności i władzy, są skryci, uczucia w miłości niestałe, przeważnie kierują się rozumem, a mniej uczuciem.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 4 4 2 3.

Teatr miejski: „Dzika pszczoła"

Adria: Dwa serca bija w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Rywal własnego syna"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Przygoda Miłosna
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Metyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Trans. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.45 Trans. z Warsz., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.20 Transm. odczytu z Warsz., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. muzyki salonowej z Warsz., 18.50 Rozmaitości, komunikat sportowy, 19.10 Pogadanka dla pań, 19.30 Transm. wiadom. sport. z Warsz., 18.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. koncortu symfon. z Filharmonji Warsz.

Dyżur aptek:

Grodzka 22. Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Oszukańczy bank działa.

Kwiatkowski Włodzimierz emeryt pocztowy zam. w Bogucicach pow. Wieliczka i Jan Jarosz zam. w Maczkach pow. Będzin zgłosili, że zostali poszkodowani przez Bank Spółdzielczy przy ul. Basztowej 18. Kwiatkowski na 147 zł. Jarosz na 400 zł.

Kradzież w urzędzie pocztowym.

Szyldhaus Bernard, kupiec, zam. Bożego Ciała 5 zgłosił, że dnia 3 bm. skradziono mu w urz. pocztowym przy ul. Skałecznej z kieszeni kurtki 90 zł.

Sublokator — złodziejem.

Kutzen Herman szewc zam. św. Wawrzyńca 7, zgłosił, że dnia 3 bm. jego sublokator Jakób Hertig skradł mu z mieszkania ubranie męskie wart. 50 zł. i zbiegł.

Sprzeniewierzenie wydawcy.

Matula Adam, handlowiec zam. Karmelicka 46, zgłosił, że dał kaucję 850 zł. za otrzymaną posadę — Krzyżanowskiemu Kazimierzowi wydawcy tygodnika pt. „Wampiry" zam. w Warszawie który daną kwotę sprzeniewierzył.

Kradzież balonu mosiężnego

Feilgut Helena właśc. restauracji przy ul. Szczepańskiej 5, zgłosiła, że dnia 1 bm. skradziono jej z za sieni domu balon mosiężny na wodę sodową wart. 160 zł. pozostawiony tamże bez opieki.

Nagłe zasłabnięcie kolejarza na stacji kolejowej.

Dnia 3 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na stację kolejową Kraków — Płaszów do Jana Skrzypka, lat 46 kolejarza, który nagle zasłabł w czasie pełnienia służby — został przewieziony do szpitala OO. Bonifratrów.

Samobójstwo szofera.

Dnia 3 bm. poster. policji z I. Komisar. wezwał pogotowie ratunkowe na ul. Grodzką, gdzie w bramie domu pod L. 5, Tadeusz Pająk lat 20, pomocnik szoferski, zam. w Krakowie Rakowiecka 25, w zamiarze samobójczym wypił jakiś żrący płyn — został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa na razie nie ustalony.

Wykolejeniec morduje i okrada pielęgniarza.

W Tarnowskich Górach odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw wykolejonemu uczniowi gimnazjalnemu, 21-letniemu Eugenjuszowi Witwickiemu, synowi emer. pułkownika, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa oraz o kradzież.

Witwicki był oddany przed dwoma laty do zakładu dla umysłowo-chorych w Rybniku, z powodu licznych kradzieży, dokonanych przez niego w rodzinie i u znajomych. Następnie przeniosła go rodzina do takiegoż zakładu w Lublińcu. W sierpniu ub. r. Witwicki zakradł się do pokoiku pielęgniarza Józefa Mięsnoka, który wówczas spał i usiłował go okraść. Mięsnok obudził się jednak, a wówczas Witwicki chwycił młotek i uderzył nim kilkanaście razy w głowę Mięsnoka. Pozatem nożem przeciął mu gardło i zranił go w okolicę serca. Od uderzeń tych Mięsnokowi wypłynęła część mózgu, Witwicki skradł następnie 2 zł. i zbiegł do Będzina, gdzie rzucił się do rzeki ażeby popełnić samobójstwo. Uratowano go jednak i przywieziono do miejscowego szpitala.

Sąd skazał Witwickiego na 1 rok więzienia i 2 tygodnie aresztu. Ofiara jego przebywa w klinice krakowskiej, ale niestety, jest kaleką umysłowym.

Pracownicy miejscy w obronie swych praw.

Pracownicy miasta Krakowa, zagrożeni przez projekty nowych ustaw w nabytych prawach, — dla omówienia i ustalenia środków obrony zwołali Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia Towarzystwa Urzędników miejskich i Towarzystwa Niższych Funkcjonarjuszy miejskich. Zgromadzenia te odbędą się w sobotę dnia 5 marca br. o godzinie 13.30 w sali radnej na Ratuszu krakowskim.

Urzędnik magistracki udzielał kinom pożyczkę.

W ub. poniedziałek komisja dyscyplinarna magistratu m. Łodzi rozpatrywała zarzuty podniesione jeszcze przed trzema laty przez płatników podatku widowiskowego przeciwko naczelnikowi wydziału podatkowego p. Richterowi o to, że kierując osobiście oddziałem podatkowym od kin egzekwował regorystycznie podatek od kin gospodarczo słabych, a udzielał wielkich kredytów innym kinom. Kredyt ten wynosił powyżej pół miljona zł. z zaległych podatków. P. Richter według skargi zainteresowanych osób, miał sobie zapewnić za to ze strony tych kin bezprocentowe pożyczki, które po upływie jakiegoś czasu właściciele kin zmuszeni byli umarzać. O tych „prezentach" właściciele kin mówili w magistracie. Kompromitujące szczegóły były jednak przez zwierzchnika p. Richtera osłaniane i tajone.

Komisja dyscyplinarna postanowiła w dalszym ciągu prowadzić przeciwko p. Richterowi śledztwo, na skutek jednak decyzji prez. Ziemieckiego, sprawę Richtera skierowano do prokuratury.

150 osób podejrzanych o rabunek węgla.

Policja w Tarnowskich Górach prowadzi dochodzenia przeciwko 150 osobom, podejrzanym o napad na pociąg węglowy w dniu 25 lutego na stacji Rojca. Tłum sterroryzował wówczas konduktorów i zmusił ich do ucieczki, a nawet ktoś z tłumu sztrzelił. Skradziono większą ilość węgla.

Napady bezrobotnych na pociągi z węglem są, niestety, na porządku dziennym. Z plagą tą władze kolejowe i policja toczą walkę.

Adwokat skazany za sprzeniewierzenie.

Przed sądem okręgowym z Torunia na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie odbyła się rozprawa przeciw adwokatowi Marjanowi Czypickiemu, któremu akt oskarżenia zarzucał nadużycia, sięgające około 130.000 zł. Jako zawiadowca masy upadłościowej pewnej firmy, Czypicki przywłaszczył sobie 7.000 zł. a ponadto jako adwokat w Wąbrzeźnie, mający w posiadaniu cudze pieniądze i papiery wartościowe, przywłaszczył je sobie, poczem zbiegł zagranicę.

W listopadzie ub. roku Czypicki wydany został przez policję niemiecką władzom polskim i obecnie odpowiadał za swe przestępstwo przed sądem Trybunał ogłosił wyrok mocą którego Czypicki zasądzony został na 2 lata i 1 miesiąc więzienia.

Rozszarpany pociskiem, a dzieci śmiertelnie poranione.

Wieś Krzyczew pow. krasnystawskiego była miejscem tragedji. Mieszkaniec tej wsi, Stefan Meleszko, znalazł na swojem polu pocisk armatni. Przyniósł go do domu i począł nieostrożnie nim manipulować. Nastąpił wybuch, którego siłą Meleszko został rozszarpany, zaś jego dzieci 10-letni Jan, 9-letnia Antonina i 7-letnia Stefanja, zostały strasz liwie poranione.

W beznadziejnym stanie przewieziono je do szpitala.

Wyjaśnienie.

Odnośnie do artykułu naszego dziennika Nr. 63 z daty 3 marca p. t. „Zazdrość posunęła kochance potworne oskarżenie kochanka" wyjaśniamy niniejszem, że nazwisko Pawła Nowaka, niema nic wspólnego z wywiadowcą p. Pawłem Nowakiem z Urzędu Śledczego P. P. w Krakowie.

Redakcja Ostatnich Wiadomości Krak.

Wiedeńczycy manifestują za karą śmierci.

We Wiedniu odbył się pogrzeb ofiary wiedeńskiego Landru Laudenbacha, Anny Puberl, której zwłoki, jak wiadomo, znaleziono poćwiartkowane w potworny sposób. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tłumy widzów.

Gdy kondukt przechodził przez ważniejsze ulice miasta, rozległy się burzliwe okrzyki: „Przywrócić karę śmierci!". W pobliżu centralnego cmentarza przy trzeciej bramie, gdzie przeznaczono miejsce na grób dla Anny Puberl, manifestacja tłumu, który wzrósł do 3 000 ludzi, przybrał charakter gremjalnego domagania się najsurowszego ukarania mordercy. Po przemówieniach proboszcza kościoła na cmentarzu centralnym oraz prezesa Związku inwalidów, na którego koszt pogrzeb został urządzony, a który skierował apel do rządu za ponownem wprowadzeniem kary śmierci tłum uczestników zaczął krzyczeć: „Śmierć mordercy za śmierć ofiary!".

Demonstracja ta wywołała w mieście wielkie wrażenie

Piekarz zginął.

Tatar Stefan zam. w Krakowie Płaszowska 47, zgłosił, że dnia 1 bm. ojciec jego Ludwik lat 60 piekarz, wydalił się w niewiadomym kierunku i dotychczas nie powrócił do domu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 3